

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Kosiński

Warszawa

Życie osobiste, lecz nie prywatne*

Pomysł napisania *Szeptów* zrodził się w połowie lat 80. Orlando Figes zaprzyjaźnił się wówczas w Moskwie z Żenią Gołownią, wnuczką Anatolija Gołowni (1900–1982), znanego operatora filmowego, słynącego z ujęć nawiązujących do malarstwa realistycznego. Przy okazji jednego ze spotkań matka Żeni, Oksana, opowiedziała Figesowi o losach swojej rodziny w latach 20. i 30. Figes poznał też znajomych Oksany. Już to pierwsze spotkanie ze świadkami historii, przynajmniej po latach Figes, kazało mu docenić znaczenie wspomnień rodzinnych jako antytezy oficjalnej wersji dziejów sowieckich.

Szepty to kolejne studium Orlanda Figesa poświęcone historii Rosji i Związku Sowieckiego. Znaczny rozgłos zdobyły jego prace pt. *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej* oraz niedawno opublikowana w Polsce *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*. Obecnie Figes wykłada w Birkbeck College na Uniwersytecie Londyńskim, wcześniej pracował m.in. w Trinity College w Cambridge.

W 2002 r. Figes rozpoczął — w ramach projektu badawczego pt. *Historia rodziny* — gromadzenie dwóch rodzajów źródeł. Po pierwsze, były to zbiory listów, notatników, dzienników i pamiętników. Materiał ten okazał się, zdaniem Figesa, raczej ubogi w informacje o życiu rodzinnym. Po drugie — wywiady z ludźmi, którzy przeżyli okres stalinowski. Dzięki „pokaźnym subwencjom” mógł zlecić oddziałom stowarzyszenia Memoriał w Petersburgu, Moskwie i Permie zebranie relacji oraz przepisanie i zeskanowanie zawartości rodzinnych archiwów. Moskwę i Petersburg wyróżniała znaczna liczba rodzin inteligenckich, które przechowywały dokumenty rodzinne. Z kolei mieszkańcy Permu nie doświadczyli w latach 1941–1945 okupacji niemieckiej, można więc było zakładać, że na ich wspomnienia o okresie stalinowskim nie nałożyły się przeżycia wojenne. Dodajmy, że współpracownicy Figesa w poszukiwaniu materiałów jeździli m.in. do Saratowa, Petrozawodzka, Krasnojarska, Stawropola.

* Orlando Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, tłum. Władysław Jezewski, Warszawa 2009, Wydawnictwo Magnum, ss. 608.

Udało się dotrzeć do ponad tysiąca osób. Wywiady z nimi przeprowadzano dwuetapowo: w czasie pierwszej rozmowy zachęcano do opowieści o własnych losach, następnie po analizie zapisu relacji Figes decydował, jakie zagadnienia należy zbadać dokładniej i układał pytania do kolejnych rozmów. Zdarzało się, że dopiero po kilkunastu spotkaniach uzyskiwano wgląd w archiwa domowe. Przed publikacją niektóre rozdziały *Szeptów* zostały przetłumaczone na język rosyjski i przekazane do oceny rodzinom, z którymi rozmawiano, co pozwoliło na skorygowanie niejasności.

Większość materiałów zebranych w ramach projektu badawczego dostępna jest w Internecie pod adresem <www.orlandofiges.com>. Znaleźć tam można dokumenty z archiwów rodzinnych, a także stenogramy wywiadów.

Na czym polega oryginalność ujęcia Orlanda Figesa — i odmienność jego pracy od klasycznych dzieł Richarda Pipesa czy Martina Malii? Już wstępna lektura *Szeptów* ujawnia cechy charakterystyczne metodologii Figesa: ukazywanie kolejnych etapów budowy komunizmu na przykładach losów poszczególnych rodzin; akcentowanie zjawisk kulturowych, obyczajowych, mentalnych; wyprowadzanie ogólniejszych rozważań socjologicznych czy politologicznych z mikrohistorii¹.

Pod względem kompozycyjnym książka Figesa przypomina powieści *Doktor Żywago* Borysa Pasternaka oraz *Życie i los* Wasilija Grossmana, w których „wielka historia” ujawnia się w doświadczeniach ich bohaterów. Pochwały dla literackiego talentu Autora *Szeptów* z pewnością nie są na wyrost.

Skąd tytuł książki? Orlando Figes zauważył, że w wielu relacjach powraca motyw mówienia po cichu, ukradkiem, właśnie szeptem. Nina Jakowlewa, córka działacza bolszewickiego, wspomina: „My, dzieci, musiałyśmy się nauczyć określonych zasad słuchania i mówienia. Wiedziałyśmy, że nie powinnyśmy powtarzać tego, co rodzice powiedzieli do siebie szeptem albo za naszymi plecami” (s. 32). Lubow Tietujewa, córka popa, wskazuje: „Jeśli rodzice chcieli omówić jakąś ważną sprawę, zawsze wychodzili na dwór i rozmawiali szeptem. [...] Wychowaliśmy się w domu, w którym mówiło się szeptem” (s. 34). Tytuł książki zapewne jest także aluzją do tomu poetyckiego *Requiem* Anny Achmatowej, pisanego pod wpływem doświadczeń związanych z trzykrotnym aresztowaniem jej syna Lwa Gumilowa. W 1957 r. Achmatowa opatrzyła ów tom wstępem, całość ukazała się w 1963 r.: „W strasznych latach jeżowszczyzny spędziłam siedemnaście miesięcy w więziennych kolejkach Leningradu. Pewnego razu ktoś *rozpoznał* mnie. Wtedy stojąca za mną kobieta o sinych wargach [...]

¹ *Szepty* warto zestawić z ostatnio wydanymi pracami poświęconymi sowieckiej Rosji, w tym również polskich autorów: Marek Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)* (2004), Tadeusz Wolsza, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945–1953* (2005), Przemysław Wójtowicz, *Obraz Związku Sowieckiego w ujęciu polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956* (2008), Dariusz Tołczyk, *Gulag w oczach Zachodu* (2009), Bogdan Musiał, *Na Zachód po trupie Polski* (2009); dwie doniosłe edycje źródłowe: *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933. Polska i Ukraina w latach 30.–40. XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych* (2008), *Pomór w „raju bolszewickim”. Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych i dokumentów wywiadu*, w opracowaniu Roberta Kuśnierza (2009); pamiętnik Wiktora i René Śliwowskich *Rosja nasza miłość* (2008). Trzeba też odnotować tu niezwykle dziennik Niny Ługowskiej pt. *Chcę żyć. Dziennik radzieckiej uczennicy 1932–37* (wyd. pol. 2006). Ponownego odczytania wymagają opublikowane właśnie po polsku wspomnienia Eugenii Ginzburg *Stroma ściana* (2009). Nie przeoczmy reportażu Jacka Hugo-Badera *Biała gorączka* (2009), ukazującego kulturowe skutki sowieckiego komunizmu.

ocknęła się z odrętwienia, w jakim trwaliliśmy wszyscy, i zapytała mnie na ucho (wszyscy tam mówili szeptem): — A to może pani opisać? I powiedziałam: — Mogę. Wtedy coś w rodzaju uśmiechu przemknęło przez to, co kiedyś było jej twarzą”².

W idealnym społeczeństwie komunistycznym nowy człowiek miał być „jednostką kolektywną”. Wedle Nadieжды Krupskiej zgoda na „oddzielenie życia prywatnego od publicznego prędzej czy później doprowadzi do zdrady ideałów komunizmu” (s. 4). Anatolij Łunaczarski przyznawał zaś w 1927 r., że „tak zwana sfera życia prywatnego nie może wymknąć nam się z rąk, ponieważ właśnie w tej sferze znajduje się ostateczny cel rewolucji” (s. 7). Akurat ten dogmat okazał się trwały. Jakkolwiek Figes dostrzega różnice między leninizmem a stalinizmem, to wyraża zarazem przekonanie, że ich wspólnym mianownikiem było dążenie do „transformacji ludzkiej natury”³.

Już w latach 40. XX w. Wiktor Krawczenko zastanawiał się, „jak można prowadzić normalne życie domowe pod umysłowym terrorem totalitarnej egzystencji?”⁴. Pytanie to intryguje także Figesa.

Zdaniem Autora *Szeptów* rodzina była pierwszym odcinkiem bolszewickiego „frontu wewnętrznego”. Przestrzenią życia stawały się w rozbudowywanych miastach tzw. komunałki. W komunałkach każda rodzina zajmowała jeden pokój, a kuchnia i łazienka były wspólne (s. 156). Figes szacuje, że w połowie lat 30. trzy czwarte mieszkańców Moskwy i Leningradu mieszkało w komunałkach, przy czym przeważnie były to stare kamienice i pałace, nieprzystosowane architektonicznie do życia wielu rodzin (przykładem Fontanny Dom Anny Achmatowej w Leningradzie), rzadziej zaś nowe obiekty wznoszone zgodnie z założeniami ideologicznymi (jak np. dom Ludowego Komisariatu Finansów w Moskwie). Zdarzało się, jak np. w moskiewskiej komunałce, w której mieszkała Minora Nowikowa, że w pokoju o powierzchni 12 m² mieszkało 9 osób; jej babcia spała na stole, a młodszy brat pod stołem (s. 150).

Obserwacja życia rodzinnego w komunałkach prowadzi Figesa do dwóch refleksji. Z jednej strony wskazuje — na podstawie przytaczanych relacji — że odczucia dorosłych i dzieci mogły się różnić. Galina Mierkałowa, która dorastała w leningradzkiej komunałce, wspomina, że „żyliśmy jak jedna wielka rodzina”, „wszyscy mieszkali przy otwartych drzwiach”, dzieci biegały po całym domu, zwłaszcza podczas urodzin „było bardzo wesoło, bawiono się i śpiewano” (s. 157). Z drugiej strony życie w komunałce wytwarzało lęk przed samodzielnością. Oto charakterystyczna relacja: „Zawsze staraliśmy się panować nad sobą i nie odróżniać się od innych. [...] Czułem, że odbierana mi jest wewnętrzna wolność i indywidualność. Czułem to skrępowanie, tę konieczność samokontroli za każdym razem, gdy wchodziłem do kuchni, gdzie zawsze obserwował mnie ten tłumek, który się tam zbierał. Nie mogłem być sobą” (s. 158). Zdaniem Figesa tzw. starostowie oraz dozorczy komunałek stanowili podstawową jednostkę systemu inwigilacji i kontroli (s. 152).

Ideologiczny monopol państwa nie był jednak pełny. Zwraca uwagę rola starszego pokolenia, zwłaszcza w rodzinach miejskich. Ciekawa wydaje się tu relacja Jeleny Bonner, którą wychowywała jej babcia Batania. Rodzice Jeleny — jako aktywiści partyjni — rzadko bywali w domu. Jelena Bonner wspomina wizyty z babcią u jej znajomych, przeważnie związanych z leningradzką „burżuazją”. „Widziałam, że żyli inaczej niż my — mieli inne naczynia,

² Szerzej: O. Figes, *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2009, s. 364–365.

³ Idem, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009, s. 745, 756, 831.

⁴ W. Krawczenko, *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009, s. 375.

inne meble. [...] O wszystkim rozmawiali inaczej. Czułam (to wrażenie na pewno wyrobili we mnie tata i mama), że są innymi ludźmi — nie potrafiłam tylko powiedzieć, czy gorszymi, czy lepszymi” (s. 35). Rola babć w życiu rodzinnym wzrosła w latach 30. — z innych jesh-cze powodów (o czym za chwilę).

Naturalnym sojusznikiem babci bywała niania, zdaniem Figesa, „drugi strażnik tradycyjnych wartości w rodzinie sowieckiej” (s. 39). Korzystanie z usług niań zyskało na popularności, odkąd miliony chłopów zaczęły uciekać ze wsi przed kolektywizacją. Na ogół migranci ci wnosili w życie miejskie chłopskie zwyczaje i przekonania. Przykładem — rodzina Inny Gajster. Jej ojciec pracował w Gosplanie, a matka w Ludowym Komisariacie Przemysłu Ciężkiego. Zatrudnili nianię pochodzącą z guberni riazzańskiej, Nataszę Owczinnikową. Jak przyznaje obecnie Inna Gajster, już w wieku 8 lat wyczuwała, że jej niania pochodzi z zupełnie innego świata niż ten, w którym żyją jej rodzice. Zauważyła, że Natasza chodzi do cerkwi, odwiedza swoją rodzinę, wspomaga ją podarunkami. Wspomina, że jako dziecko zawarła swoiste duchowe przymierze z Nataszą i jej rodziną (s. 41–42).

Nawiasem mówiąc, już Wasilij Grossman stawiał pytanie, dlaczego to właśnie „niepiśmienne, zabobonne niańki” wykazywały się niejednokrotnie największą odwagą⁵.

Figes wskazuje, że przynajmniej część rodzin wiodła podwójne życie. Przytacza relacje Antoniny Kostikowej, której ojciec przewodniczył w latach 1922–1928 radzie wiejskiej w guberni saratowskiej. Nie wyrzekł się religii, ale do porzucenia wiary zachęcał swoje dzieci: „Ojciec był pobożny, choć rzadko mówił o religii, tylko w domu i nocą. Nigdy nie pozwalał nam [troju dzieciom] patrzeć, jak się modli. Kazał nam uczyć się tego, co mówią nam o Bogu w szkole”. Matka Antoniny przechowywała ikonę w sekretnej przegródce w szufladzie stołu, Antonina znalazła ją dopiero po jej śmierci w latach 70. (s. 39).

Centralny temat *Szeptów* to pytanie o skutki kolektywizacji i industrializacji. Na historię kolektywizacji Figes patrzy przez pryzmat losów poszczególnych rodzin, m.in. rodziny Gołowinów z Obuchowa. Nikołaj Gołowin w 1917 r. uczestniczył w rewolucji. Współorganizował konfiskatę ziemi cerkiewnej. W domu Gołowinów — obok ikon — wisiał portret Klimenta Woroszyłowa. Od początku lat 20. atmosfera na wsi zaczęła się zmieniać. Coraz większą rolę odgrywał Komsomoł (z braku lokalnej organizacji partyjnej), na którego czele stanął osiemnastoletni Kola Kuźmin. Pochodzący z patologicznej rodziny mały Kola odwiedzał Gołowinów, pożyczał od nich różne rzeczy. Nikołaj ulitował się nad chłopakiem, dał mu pracę w swoim warsztacie rymarskim. Kola pracował tu do 1927 r., kiedy przystąpił do Komsomołu. Stał się wówczas wrogiem Gołowinów. Pod koniec 1929 r. gospodarstwo Gołowinów zostało obciążone niszczyielskim podatkiem. 2 VIII 1930 r. wskutek donosu Kuźmina Nikołaj Gołowin został aresztowany. Skazano go na trzy lata pobytu w obozie na Wyspach Sołowieckich. Kilka tygodni po aresztowaniu Gołowina chłopci z Obuchowa, pozbawieni przywódcy (jakim był Gołowin), zostali nakłonieni do zamknięcia gospodarstw rodzinnych i utworzenia kolchozu. Jego kierownikiem mianowano Kolę Kuźmina. Kolektywizacja oznaczała właściwie kres rodu Gołowinów — i wielu podobnych rodzin. Figes wylicza na podstawie zebranych relacji, że dwaj bracia Nikołaja Gołowina zostali zesłani do łagrów, matka uciekła do najbliższego miasta, najstarszy syn Nikołaja został aresztowany i również zesłany do łagru, dwoje innych dzieci uciekło przed aresztowaniem,

⁵ Pisał Grossman: „pomoc domowe, niepiśmienne, zabobonne niańki — biorą do siebie dzieci aresztowanych, bo inaczej trafiłyby do sierocińca. A członkowie partii boją się tych sierot jak ognia. Czyżby stare ciotki i zacofane niańki były uczciwsze, odważniejsze od bolszewików, od leninowców”. W. Grossman, *Życie i los*, tłum. J. Czech, przedmowa A. Pomorski, Warszawa 2009, s. 540.

żonę Nikołaja Jewdokiję wraz z trójgiem najmłodszych dzieci w maju 1931 r. deportowano na Syberię (s. 81). Wychodząc od historii rodziny Gołowinów (która bynajmniej tu się nie kończy), Figes stara się ukazać przebieg kolektywizacji, a także losy zesłańców (s. 88). Na tym tle ukazuje walkę na szczytach władzy, np. eliminację Nikołaja Bucharina. To charakterystyczny przykład metody badawczej Figesa.

Spółczesństwo sowieckie na przełomie lat 20. i 30. przypominało plemię koczowniców. Autor *Szeptów* szacuje, że na każdym trzydziestu chłopów, którzy wstąpili do kołchozu, dziesięciu porzucało rolnictwo. Inna rzecz, że wielu młodych ludzi pragnęło opuścić wieś, często wbrew woli rodziców (s. 126). Figes nawiązuje tu do rozważań ze swojej wcześniejszej pracy pt. *Tragedia narodu*. Dowodził w niej, że konflikt międzypokoleniowy pomógł komunistom rozszerzyć na wsi wpływy. O ile w 1922 r. Komsomoł liczył na wsi 80 tys. członków, o tyle w 1925 r. — ponad 500 tys. Wedle Figesa Komsomoł stał się „klubem towarzyskim dla znudzonej nastoletniej wiejskiej młodzieży”, zarazem skutecznie ją mobilizującym „do walki z Cerkwią i dawnym patriarchalnym porządkiem”. Komsomoł zdawał się oferować „szansę rozwoju i opuszczenia zacofanej wsi, którą wielu z nich zaczęło pogardzać, dla światła i blichtru miejskiego życia”⁶.

W latach 1928–1932 miasta powiększały się o 50 tys. osób na tydzień. Liczba mieszkańców Moskwy wzrosła w tym czasie z 2 do 3,4 mln (s. 126). Sytuacja mieszkaniowa — i tak trudna — stała się rozpaczliwa. Figes przytacza relację Nadeжды Puchowej, która w 1929 r. uciekła z kołchozu i przyjechała do Kołpina, miasta przemysłowego pod Leningradem. Zdołała znaleźć kąt w pokoju, w którym mieszkało już 16 osób, wśród nich prostytutka sprowadzająca na noc klientów (s. 101). Figes przywołuje też relacje osób, które osiedlały się w nowych ośrodkach przemysłowych. W 1935 r. jedna czwarta mieszkańców Magnitogorska koczowała w ziemiankach, co mogło być, jak sugeruje Figes, także formą samoobrony przed kolektywnym życiem w barakach czy hotelach robotniczych (s. 147)⁷.

Aresztowania, ucieczki, migracje, wywózki miały też inny skutek. Porzucono wówczas miliony dzieci⁸. Figes przytacza dane milicji z lat 1934–1935, z których wynika, że w ciągu tylko tych dwóch lat przez ośrodki opiekuńcze przewinęło się ponad milion bezdomnych dzieci. Do tego należałoby doliczyć dzieci znajdujące się w „koloniach pracowniczo-wychowawczych”. Aby przeciwdziałać dziecięcemu bandytyzmowi (o którego przyczynach Figes pisał w *Tragedii narodu*)⁹, w kwietniu 1935 r. obniżono wiek odpowiedzialności karnej do 12 lat. W ciągu następnego pięciu lat skazano 100 tys. dzieci w wieku 12–16 lat (s. 84).

Pojawia się tu pytanie o tożsamość nowego społeczeństwa tworzonego metodami inżynierii społecznej¹⁰. Figes stawia tezę, że „wielki przełom” z lat 1928–1932 w znacznej mierze zniszczył dawne więzi łączące rodziny i lokalne społeczności. Dał początek nowemu rodzajowi społeczeństwa, w którym ludzi oceniało się według ich postawy wobec państwa (s. 114).

Zebrane relacje pokazują, że — wskutek doświadczenia migracji, zsyłek, przesiedleń — ludzie nauczyli się retuszować własne życiorysy tak, aby wyglądały bardziej proletariacko. Na przykład popularny pisarz Konstantin Simonow, jakkolwiek pochodził z rodziny szlacheckiej, wybrał zawód tokarza i ubierał się w robotniczy kombinezon (s. 119).

⁶ O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 814.

⁷ Podobny opis Stalińska na Syberii: W. Krawczenko, op. cit., s. 351.

⁸ Zob. także: *ibidem*, s. 344.

⁹ O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 804.

¹⁰ *Ibidem*, s. 847.

Szczególnie interesujące wydają się losy dzieci kułackich. Z reguły nie miały one możliwości nauki w większości szkół i uczelni, nie przyjmowano ich w szeregi Pionierów czy Komsomołu, nie mogły też wykonywać niektórych zawodów. W latach 30. powszechnym zjawiskiem stało się więc ukrywanie pochodzenia. Ale nie tylko. Figes dowodzi, że wiele „kułackich” dzieci zostało zagorzałymi stalinowcami. Przykładem — Stiepan Podlubny, urodzony w 1914 r. w rodzinie chłopskiej na zachodniej Ukrainie. W czasie kolektywizacji Stiepan uciekł z matką do Moskwy, znalazł zatrudnienie w drukarni. Co ciekawe, zaczął prowadzić dziennik, w którym odnotowywał kolejne etapy swojej mentalnej przemiany. We wrześniu 1932 r. zanotował: „Czy naprawdę będę zawsze inny niż reszta? [...] W tej chwili jestem pośrodku, nie należę ani do jednej, ani do drugiej strony, ale mogę łatwo stoczyć się na jedną lub drugą”. Trzy lata później, w marcu 1935 r., tonacja jego zapisków zmieniła się: „Myśl, że ja też mogę być obywatelem wielkiej rodziny ZSRS, zobowiązuje mnie do odpłacenia miłością tym, którym to zawdzięczam. Nie jestem już wśród wrogów, których boję się przez cały czas, w każdej chwili, gdziekolwiek jestem”. Dzięki poparciu Komsomołu udało mu się zapisać na studia medyczne (s. 121).

Zastanawia też przypadek Antoniny, jednej z córek Nikołaja Gołowina. Po powrocie z zesłania stale obawiała się demaskacji: „Nieustannie musiałam mieć się na baczności, niczym się nie zdradzić. Kiedy rozmawiałam z ludźmi, myślałam: czy nie zapomniałam o czymś? Czy nie powiedziałam czegoś, co może wzbudzić podejrzenia? Tak było przez cały czas... Bałam się i milczałam. Ten lęk był ze mną przez całe życie” (s. 123).

Figes ocenia, że miliony dzieci dorastały „w szarej strefie między systemem sowieckim a jego *wrogami*” (s. 291). W młodym wieku źle znosi się samotność. „Chciałam znów poczuć się częścią ogromnego my” — wspomina Ida Sławina (s. 291–293). „Marzyłem o wstąpieniu do partii. Chciałem, żeby uznano mnie za takiego samego człowieka jak wszyscy, tylko tyle od niej oczekiwałem” — przyznaje Dmitrij Strielecki (s. 301). Dążenie do przystosowania się do istniejących warunków, chęć robienia karier — co jest naturalną potrzebą młodości — skutkowało porzucaniem tradycji rodzinnych. Figes zauważa, że Pawlik Morozow stał się realnym bohaterem znacznej części młodzieży (s. 106). Zwraca też uwagę, że w latach 30. w prasie zamieszczono tysiące deklaracji zerwania z niedostatecznie postępową rodziną. Na przykład: „Ja, Nikołaj Iwanow, wyrzekam się swojego ojca, byłego popa, ponieważ przez wiele lat oszukiwał ludzi, mówiąc im, że Bóg istnieje” (s. 109). Niektóre z tych ogłoszeń powstawały za namową rodziców. Figes cytuje pewnego szesnastolatka z żydowskiej rodziny spod Krzemieńczuka, który w lokalnej gazecie oświadczył, że nie jest już członkiem swojej rodziny, jedynym prawdziwym ojcem jest dla niego Komsomoł, a matką — sowiecka ojczyzna. Z relacji siostry, z którą udało się przeprowadzić wywiad, wynikało, że do zamieszczenia tego ogłoszenia zachęcił syna ojciec. Miał powiedzieć, że nie chce, by dzieci powtórzyły jego błędy, dla niego takie oświadczenie nic nie znaczy, a przynajmniej jego dzieci będą mogły liczyć na lepszą przyszłość (s. 110, 254).

Stalinizm miał też inne oblicze. Lata 30. przyniosły wiele możliwości karier, w aparacie władzy czy w przemyśle. Według Gosplanu już w 1930 r. przemysł sowiecki potrzebował 435 tys. inżynierów i specjalistów (s. 131)¹¹. Filarem reżimu stalinowskiego stawali się ludzie z awansu, zastępujący pierwszą generację bolszewików (np. Aleksander Gromyko, Aleksiej Kosygin)¹². Dla nich stalinizm mógł oznaczać zerwanie z „zacofaną chłopską przeszłością”¹³.

¹¹ Zob. także: W. Grossman, op. cit., s. 637–638.

¹² Zob. także: O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 837.

¹³ Ibidem, s. 845.

Wraz z kształtowaniem się nowej elity ewoluowała przestrzeń miast. Przykładem — Moskwa. Od 1931 r. przepisy mieszkaniowe ułatwiały ubieganie się o indywidualny lokal. Figes sądzi, że była to nagroda za lojalność. Najwierniejsi otrzymywali podmiejskie daczce (s. 137).

Druga pięciolatka (1932–1937) przyczyniła się do wzrostu inwestycji w branżach produkujących artykuły konsumpcyjne. Mimo wszystko w połowie lat 30. poprawiało się zaopatrzenie. Dla nowej miejskiej klasy średniej — związanej ze strukturami władzy — masowo produkowano aparaty fotograficzne, gramofony, odbiorniki radiowe (s. 134). Figes wskazuje, że zmieniał się także wygląd zewnętrzny działaczy partyjnych. Bardziej niż dotąd zaczęli dbać o ubiór i etykietę. Na popularności zyskiwały zabawy taneczne i pokazy filmowe (s. 135).

Zarazem ta specyficzna klasa średnia zaczęła powracać, choć niekonsekwentnie, do tradycyjnych wartości rodzinnych. W 1936 r. do sklepów jubilerskich powróciły obrączki ślubne, zakazane w 1928 r. jako przeżytek religijny (s. 137). W języku propagandy pojawiać się zaczęły hasła nawiązujące do życia rodzinnego, np. „Stalin — ojciec ludzi sowieckich” (s. 138). W drugiej połowie lat 30. rewizji uległ kult Pawlika Morozowa. Pomniejszono jego donosicielstwo, akcentowano zaś posłuszeństwo i pilność w nauce szkolnej (s. 135).

Nie oznacza to, by odradzała się sfera życia prywatnego — odrębnego od sfery oficjalnej. Zdaniem Figesa pojęcie „życia prywatnego” (*частная жизнь*) jako sfery pozostającej poza kontrolą państwa konsekwentnie odrzucano. Pojawiło się jednak pojęcie „życia osobistego” (*личная жизнь*), rozumianego jako gust konsumpcyjny, codzienne nawyki, co pozostawiano już raczej indywidualnemu wyborowi (s. 136). Inna rzecz, że pomimo egalitarnej ideologii i propagandy społeczeństwo sowieckie było w rzeczywistości silnie rozwarstwione — o czym przekonująco pisał także Krawczenko (s. 146)¹⁴.

Stabilizowanie się nowego społeczeństwa sowieckiego przerwał „wielki terror”. Figesa interesuje zwłaszcza pytanie, jak przyjmowano nagłe zniknięcia kolegów z pracy, przyjaciół i sąsiadów (s. 231). Dowodzi, że wielu robotników uwierzyło w istnienie „wrogów ludu” i domagało się ich aresztowania, ponieważ kojarzyło ich z „panami” (działaczami partyjnymi, dyrektorami) i obwiniało o trudne warunki życia. Zdaniem Figesa powszechna nieufność wobec elit pozwala wyjaśnić dość szerokie w mniej zamożnych kręgach społeczeństwa poparcie dla czystek (s. 233). To z kolei skłania do zadania pytania, w jakiej mierze owe kręgi społeczeństwa były „ofiara” rewolucji, a w jakiej uczestnikami dramatu. „Jakkolwiek ludzie byli mocno ciemiężeni przez system sowiecki, to wyrósł on na rosyjskiej glebie” — zastrzegł Figes w opisie rewolucji bolszewickiej¹⁵. Podobna refleksja nasuwa się w odniesieniu do wydarzeń lat 30.

Figes zwraca uwagę na skuteczność propagandowej presji. Aresztowanie nawet bliskich krewnych nie wystarczało, aby obalić wiarę w istnienie „wrogów”, często ją nawet umacniało. Oto relacja Idy Stawiny: „Nie wierzyłam, że mój ojciec jest wrogiem ludu. Uważałam oczywiście, że jest niewinny. Ale jednocześnie nie ulegało dla mnie wątpliwości, że wrogowie ludu istnieją” (s. 233). Wspomniany Konstantin Simonow w (niepublikowanym) dzienniku tak przedstawiał swoje odczucia podczas procesu Tuchaczewskiego: „Niepodobna było wątpić w istnienie strasznego spisku przeciwko władzy sowieckiej. Wątpliwości były po

¹⁴ W. Krawczenko podawał, że jego wynagrodzenie wynosiło od 1500 do 1800 rubli miesięcznie (wraz z premią ponad 2000). Brygadziści i wykwalifikowani robotnicy zarabiali ok. 400 rubli, pracownicy bez kwalifikacji od 120 do 175 rubli. W. Krawczenko, op. cit., s. 193.

¹⁵ O. Figes, *Tragedia narodu...*, s. 832.

prostu niewyobrażalne, bo nie istniała alternatywa. [...] Albo byli winni, albo nie dało się tego zrozumieć” (s. 236).

Autora *Szeptów* interesują psychologiczne skutki wielkiego terroru. Zauważa, że rodziny aresztowanych bynajmniej nie spotykały się z solidarnością czy choćby zrozumieniem¹⁶. Jelena Bonner wspomina, że gdy w dniu aresztowania jej ojca chciała schronić się w domu wujka, nie została wpuszczona. „Nie możemy cię wypuścić” — usłyszała (s. 241). Z drugiej strony zdarzały się przejawy niezwyklej życzliwości (s. 247). W roli opiekunów nierzadko występowali nauczyciele, choć raczej ci, których ukształtował etos dawnej inteligencji. Przykładem — relacje Jeleny Bonner, Idy Sławiny czy Inny Gajster. Swietłana Czerkisowa z Leningradu wskazuje, że koleżde, którego rodziców aresztowano, wychowawczyni kupiła płaszczyk, zapraszała go też do swojego domu (s. 251).

Wielki terror niszczył zaufanie między członkami rodziny. Aby zapewnić ochronę dzieciom, kobiety wyrzekały się aresztowanych mężów. Niekiedy je zresztą do tego nakłaniano; przykładem Julia Piatnicka, żona jednego z ideologów WKP(b), aresztowanego w 1937 r. (s. 263). Zdarzało się, że rodzice sami zachęcali dzieci, by się ich wyparli. O takim przypadku opowiada Olga Adamowa. W celi więzienia w Kazaniu (gdzie trafiła po aresztowaniu) spotkała kobietę imieniem Liza. Pewnego dnia otrzymała ona list od córki, która pisała, że chciałaby wstąpić do Komsomołu. Na przeszkodzie stała jednak niewłaściwa postawa matki. Kobieta ta namówiła córkę, by oficjalnie wyparła się jej. Oldze Adamowej tłumaczyła: „Jak żyłaby bez Komsomołu — jako obca? Znienawidziłaby władzę sowiecką. Lepiej, żeby znienawidziła mnie” (s. 256).

Dzieci aresztowanych rodziców często trafiały do sierocińców, gdzie obchodzono się z nimi szczególnie surowo. Rodzeństwa rozdzielano. Meła Bułat wspomina, że podczas pobytu w sierocińcu inne dzieci przezywały ją „trockistka” i obrzucały kamieniami (s. 285).

Los wielu dzieci zależał od pomocy (przeważnie) babć, których rola — i tak istotna — wzrosła jeszcze w okresie natężenia terroru. Zdaniem Figea „ich często bezimienne bohaterstwo należy do najpiękniejszych kart sowieckiej historii” (s. 271). Bohaterstwo nie chroniło jednak przed strachem. Znamienna wydaje się historia Iraidy Fajwisowicz, którą po aresztowaniu rodziców, z zawodu fryzjerów, zaopiekowała się babcia ze strony matki, Marfa Briuchowa. Uważała ona, że do aresztowania przyczyniła się gadatliwość jej zięcia. W obawie, że piętno dziecka „wrogów ludu” wykluczy Iraidę ze społeczeństwa, paliła listy nadsyłane przez matkę do córki z łagru, nawet ich nie otwierając (s. 276). Wyszło to na jaw dopiero w okresie „odwilży”.

Figea zastanawia pytanie, jak społeczeństwo sowieckie uformowane w latach 30. i doświadczone przez „wielki terror” sprostało wyzwaniu wojny. Dochodzi do wniosku, że wojna spowodowała wstrząs mentalny. Przytacza rozmowę Anny Achmatowej i Nadeжды Mandelsztam w Leningradzie, prowadzoną pod koniec lat 40. Achmatowa miała powiedzieć w pewnej chwili: „I pomyśleć, że najlepsze lata naszego życia przypadły na wojnę” (s. 365). Tę dwuznaczność celnie oddaje też epilog *Doktora Żywago*, w którym Misza Gordon wyowiada zaskakujące słowa: „Dziwna rzecz. Wojna nie tylko dla katorżników, nie tylko w zestawieniu z całym minionym życiem lat trzydziestych, nawet dla tych, którzy byli na wolności, którzy szczęśliwie uprawiali działalność naukową pośród książek, w dobrobyciu i wygodach, była oczyszczającą burzą, strumieniem świeżego powietrza, powiewem wybawienia”¹⁷.

¹⁶ Zob. także: N. Ługowska, *Chcę żyć. Dziennik radzieckiej uczennicy 1932–37*, tłum. E. Niepokólczycka, Warszawa 2006, s. 27, zapisek z 8 XI 1932 r.

¹⁷ B. Pasternak, *Doktor Żywago*, tłum. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 2007, s. 593.

Można pójść dalej tym tropem. Figes zauważa, że podczas wojny, zwłaszcza w latach 1941–1943, gdy rozpadała się infrastruktura reżimu stalinowskiego, ludzie odzyskiwali świadomość osobistej i zbiorowej odpowiedzialności za los kraju. Cytowany przez Figesę historyk Michaił Gefter, podczas wojny lekarz wojskowy, nazwał te lata okresem „żywiolowej destalinizacji” (s. 365–366). Jak wskazuje Figes, „był to czas, zapewne jedyny w życiu wielu ludzi, kiedy musieli działać, nie oglądając się na polityczne skutki swoich poczynań” (s. 368).

Zmieniała się także WKP(b). Najbardziej oddani staliniści, ukształtowani przez pierwszą pięcioletkę, przeważnie zginęli w latach 1941–1942. W 1945 r. WKP(b) liczyła 6 mln członków, ale dwie trzecie z nich zapisało się podczas wojny. Zdaniem Figesę nowi członkowie partii różnili się od działaczy z lat 30. Z większym dystansem traktowali dogmaty ideologiczne (s. 367–368).

„Żywiolowa destalinizacja” miała różnorodne skutki. Skorzystały na niej dzieci „wrogów ludu”. Na przykład Antoninie Gołwinie udało się w 1943 r. zapisać na studia medyczne w Swierdłowsku (s. 369). Ustępstwa w sferze religijnej przyczyniły się do tego, że wiele osób powróciło do wiary lub przestało skrywać swoją religijność. Wiera Bragina wspomina, że jej matka wyjęła schowaną ikonę i powiesiła ją w kącie pokoju (s. 370). Zaczęto mówić głośniej. Nawet w kolejkach przed sklepami prowadzono dyskusje polityczne, o czym świadczą cytowane przez Figesę donosy. Np. w kwietniu 1942 r. ktoś pisał, że „poglądy antysowieckie są otwarcie wypowiedane, kiedy występują braki towarów” (s. 371). Kilka lat wcześniej kolejkowicze staliby w milczeniu. Co więcej, do władz partyjno-państwowych napływały listy z propozycjami reform. Iwan Lichaczow, dyrektor Zakładów im. Stalina w Moskwie, wystąpił nawet z pomysłem ograniczonego urynkwienia gospodarki przemysłowej (s. 375). Powszechnie krytykowano kolektywizację (s. 377). 9 V 1945 r. tłum świętujący w Moskwie kapitulację III Rzeszy skierował się pod ambasadę amerykańską na placu Maneżowym. Mark Łaskin, świadek tej manifestacji, wspomina, że od 1917 r. nie wydarzyło się nic, co bardziej przypominałoby „demonstrację uliczną na rzecz demokracji” (s. 378).

Odpowiedzią Stalina na „żywiolową destalinizację” czasu wojny okazał się powrót do stalinizmu: centralnego planowania oraz terroru (choć na mniejszą skalę niż w latach 30.). Pod koniec lat 40. Archipelag Gułag liczył 10 tys. obozów i 1700 kolonii. Pracowało tu 2,4 mln osób. Robotnicy przymusowi w latach 1945–1948 stanowili 16–18 proc. zatrudnionych w przemyśle (s. 396).

Wojna pozostawiła trwałe skutki w świadomości społecznej. Przede wszystkim trzeba pamiętać o skali strat. Zginęło ok. 26 mln osób, 20 mln straciło dach nad głową (s. 387). Produkcja towarów konsumpcyjnych praktycznie zamarła (s. 387). Zinaida Buszujewa wspomina, że ona i jej dwoje rodzeństwa mieli tylko jedną parę butów, do szkoły chodzili więc na zmianę (s. 388). Jesienią 1945 r. w Omsku strajkowało 12 tys. pracowników (s. 388). W Leningradzie silnie zaznaczały się nastroje antymoskiewskie (s. 390).

Nastroje sceptycyzmu szerzyły się wśród powojennej młodzieży studenckiej. Walentina Aleksandrowa, która studiowała po wojnie w leningradzkim Instytucie Politechnicznym, wspomina, że podczas prywatów zdarzały się kpiny z kultu Stalina (s. 391). Charakterystyczna stawała się postawa ucieczki od polityki. Przykładem relacja Mariny Ilijny: jej matka — ideowa komunistka (pomimo pobytu w łagrze) — nie potrafiła pogodzić się z tym, że córka interesuje się muzyką, filmem, tańcami, właściwie ignorując politykę (s. 476).

Figes zwraca uwagę, że na przełomie lat 40. i 50. konsolidować się zaczęła nowa klasa średnia, niezbędna zresztą Stalinowi do realizacji kolejnych pięcioletek. Różniła się ona od stalinowskiej klasy średniej z lat 30. Na początku lat 50. studiowało na uniwersytetach 1,7 mln osób, a w wyższych szkołach technicznych i pomaturalnych — ponad 2 mln.

Absolwenci tych szkół zawdzięczali posady wykształceniu, a nie tylko — jak *wydziwienicy* z lat 30. — pochodzeniu klasowemu (s. 399). Sprawiało to, że typowym funkcjonariuszem nie był już gorliwy komunista z lat 30., lecz raczej technokrata, niekiedy karierowicz. W rezultacie, ocenia Figes, dzięki tym „zwyczajnym stalinowcom” reżim ulegał biurokratyzowaniu, a duch rewolucyjny przygasał (s. 399). Ewolucja sowieckiej klasy średniej miała też skutek uboczny: coraz wyraźniej zaznaczało się dążenie do osobistego szczęścia, posiadania dóbr materialnych (s. 399), rosła też wartość niekontrolowanego przez władzę życia prywatnego (s. 400).

Jakie więc były dalekosiężne skutki stalinizmu? Wedle Figesa — dwuznaczne. Z jednej strony rodzina — pomimo rozlicznych zagrożeń (jak alkoholizm, rozwody, przemoc) — stała się ponownie „jedyną trwałą instytucją w społeczeństwie” (s. 459). Integracji rodzin sprzyjał też po 1956 r. powrót krewnych z obozów pracy (s. 457, 464).

Z drugiej strony spadkiem po stalinizmie okazało się milczenie. Po śmierci Stalina Anna Achmatowa prognozowała: „Teraz aresztowani wrócą i obie Rosje spojrzą sobie w oczy: ta, która zesłała tych ludzi do obozów, i ta, która wróciła” (s. 493). Na podstawie zebranych przez Figesa relacji można sądzić, że tylko w nielicznych przypadkach tak się stało. Przykładem — raz jeszcze — rodzina Gołowinów. Ich denuncjator Kola Kuźmin poprosił o przebaczenie. Gołowinowie nie dość, że mu wybaczyli, to jeszcze zaproponowali, aby zamieszkał wraz z nimi (s. 495). Sceny pojednania należały jednak do rzadkości.

Figes zauważa, że powracający z łagrów przeważnie woleli nie mówić o przeszłości. Podobnie ich rodziny. Urzędnicy, od których zależało przyznanie posady czy mieszkania, na ogół odnosili się podejrzliwie do byłych więźniów, uważając ich za potencjalnych wicherzycieli. Co gorsza, wielu ludzi nie odróżniało więźniów politycznych od kryminalistów, a amnestie po 1953 r. kojarzyły się im ze wzrostem przestępczości.

Autor *Szeptów*, porównując wydawane na początku lat 90. pamiętniki oraz zebrane przez siebie relacje, wskazuje, że ofiary represji często nie rozumiały własnego doświadczenia, brakowało im bowiem słów i pojęć, nie znały też politycznego kontekstu (s. 538). Mechanizmem obronnym było dla wielu utożsamienie się z mitem wojennym. Inni znajdowali pocieszenie w tym, że jako więźniowie Gułagu też wnieśli wkład w rozbudowę przemysłu (s. 539). Na przykład w Norylsku wytworzył się lokalny patriotyzm, który wyparł pamięć o Gułagu. W powstających tu filmach czy książkach upamiętnia się bohaterstwo budowniczych miasta, pomijając fakt, że w większości byli oni zesłańcami (s. 542).

Tymczasem na prowincji wciąż żyją ludzie, którzy boją się rozmawiać o przeszłości, nawet z własnymi dziećmi. Z tego też powodu *Szepty* otwiera historia Antoniny Gołowiny, która wyjawiała córce swoje kułackie pochodzenie dopiero w 1995 r., mając już ponad 70 lat.